

Podkomisja smoleńska w 2016 r. wydała 1,4 mln zł

25 lutego 2017

Z całym szacunkiem dla tych, którzy walczyli z dezinformacjami nt. katastrofy w Smoleńsku oraz poświęcali się, by wszystko zostało wyjaśnione, ale nie posiadając wraku i czarnych skrzynek niewiele można powiedzieć o przebiegu katastrofy. Pod tym względem pojawia się pytanie o sens dalszego funkcjonowania parlamentarnej podkomisji smoleńskiej, która w 2016 r. wydała 1,4 mln zł, a w tym planuje wydać 2,0 mln zł publicznych pieniędzy. Większość idzie na wynagrodzenia...



Przypomnijmy – Podkomisja ds. ponownego zbadania katastrofy smoleńskiej została powołana przez Antoniego Macierewicza w lutym 2016 r. Wcześniej (do końca ubiegłej kadencji Sejmu) funkcjonowała de facto jako parlamentarny zespół ds. katastrofy polskiego samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem. W Ostatnim, opublikowanym w kwietniu 2015 roku, raporcie kierowanego przez Macierewicza zespołu parlamentarnego została zawarta teza, że prawdopodobną przyczyną katastrofy była seria wybuchów na skrzydle oraz pokładzie samolotu, którym leciał prezydent Lech Kaczyński.

Od kwietnia 2015 roku aż do dziś, mimo iż parlamentarny zespół Antoniego Macierewicza został przemianowany na mającą znacznie większe uprawnienia podkomisję działającą od auspicjami Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego, praktycznie nic się nie zmieniło. Nic, poza kosztami. Otóż sekretariat wspomnianej podkomisji oficjalnie przyznał, że koszty jej utrzymania w 2016 r. wyniosły 1.435.931,24 zł, z czego większość pochłoneły pensje i wynagrodzenia członków podkomisji oraz współpracujących z nią ekspertów. W 2017 r. koszty utrzymania podkomisji mają być jeszcze wyższe. Budżet zaplanowany na ten rok to 2 mln zł.

Powstaje pytanie – czy nie lepiej byłoby zawiesić działalność tej podkomisji (a tym samym znacząco ograniczyć koszty jej utrzymania) do czasu odzyskania wraku Tu-154M oraz oryginałów czarnych skrzynek? Przecież wyjaśnienie przyczyn katastrofy z 10.04.2010 r. bez wspomnianych elementów wydaje się być niemożliwe. Po co zatem wydawać publiczne pieniądze na kolejne raporty tworzone na bazie domysłów i szacunkowych wyliczeń? Jeśli sprawa odzyskania wraku i czarnych skrzynek jest kwestią „dużej” polityki, to zasadnym jest poświęcanie na ten cel zasobów czysto „politycznych” (dyplomatycznych). Z poświęcaniem środków finansowych, których źródłem są podatnicy, poczekajmy do czasu, kiedy wrak i skrzynki wrócą do Polski.

Zdjęcie: Ilija Pitaljew

Na podstawie: Stoog.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl